

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 5 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 204

Tragiczna licytacja tkacza-nędzárza. Zabrano mu ostatni sprzęt i brutalnie go pobito. Jest zrujnowany fizycznie i materialnie — jaka władza mu to wynagrodzi?...

W małym mieszkaniu na peryferjach miasta przy ul. Marysińskiej 4 mieszka ubogi tkacz ręczny Grinberg.

Żyje on z pracy rąk swoich i na prymitywnym warsztacie ręcznym który na zachodzie stanowi narówni z kośćmi mamuła zabytek muzealny przedzie szarą nić.

Turkotaniem tego kołowrotka zdobywał Grinberg kęs czerstwego i nieomaszczonego chleba dla siebie, żony i pięciorga dzieci.

Smutnym był żywot tego człowieka: w okresie ożywienia zaledwie zarabiał na utrzymanie, a gdy zabrakło pracy nędza wdzierała się doń drzwiami i oknami.

Niewesołe śpiewał on melodie wraz z swym pomocnikiem sprzedając materje.

Proste nieociosane meble stanowiły cały jego majątek — siedem osób sypiało w trzech łózkach.

Jednym luksusowym meblem był kredens — dębowy kredens z lustrem...

Oporą Grinberga był szwagier jego, człowiek zamożny, który w miarę możliwości wspierał siostrę swoją i ratował ich w tragicznych godzinach od śmierci głodowej.

Dwa podatki dochodowe.

W marcu otrzymał Grinberg nakaz płatniczy podatku dochodowego na sumę 21 milion mk.

Pospieszył więc po radę i pomoc do szwagra — ów nie odmówił: wręczył mu żadaną sumę i podatek został uiszczony.

Aż nagle po kilku miesiącach dostaje Grinberg powtórny nakaz płatniczy podatku dochodowego za rok 1923, tym razem już na sumę 154 złotych.

Znów pospieszył do szwagra, ten zwrócił się po wyjaśnienie do władz miejskich — przeszukano księgi pokiwno głowami, zestawiono kwity i wydano salomonowy iście wyrok, że podatek musi być zapłacony.

A że Grinberg nie miał tej sumy, za sekwestrowano mu ów kredens, dumę i przedmiot podziwu całego domu.

Tajemnicza licytacja.

Onegdaj o godzinie 1-ej w południe do mieszkania Grinberga zawitał popularny dziś gość — komornik.

Lecz przybył nie sam — towarzyszyli mu „licytanci”, którzy zakupili natychmiast ów kredens za sumę licytacyjną.

W domu podówczas nie było nikogo z dorosłych — dwoje tylko małych dzieci z przerażeniem przypatrywało się obcym ludziom, którzy oglądali ich ukochany kredens.

Wówczas sąsiedzi, którzy w między czasie nadeszli, uprosili komornika by za czekał 20 minut, a w międzyczasie zbiórkę żadaną sumę.

Komornik zgodził się na to, lecz polecił nabywcom sprowadzenie furmanki.

Na wieść, iż licytują kredens Grinberga sąsiedzi zarządzili doraźną kwestę i zebraли sumę licytacyjną.

Wtoczyli się do mieszkania i wręczyli ją komornikowi — ten obliczył i miast wstrzymać rozbiórkę kredensu orzekł, że sumę tę zabiera na poczet innych należnych od Grinberga podatków.

W tym czasie nadszedł Grinberg i zwrócił się do komornika z błaganem o zwrot kredensu.

Wówczas komornik wyjął nalepki sekwestracyjne i nalepił je na wszystkich meblach w pokoju, w którym odbywała się licytacja, poczem zerwał je twierdząc iż należy mu się za inne podatki i z tych świeżo zasekwestrowanych mebli sekwestr zdejmując.

Kredens zaś polecił zabrać, Grinberg zblił, chwycił się kurczowo wynoszonego sprzętu.

Odepchnięto go jednak brutalnie i rzucono z taką siłą na ziemię, że zemdlął, uderzając głowę o framugę drzwi.

Licytanci zaś depcząc po jego ciele wynosili zlicytowany sprzęt.

W pewnym momencie, gdy leżące w drzwiach ciało Grinberga przeszkadzało im w wynoszeniu, asystujący przy licytacji policjant Nr. 781 popchnął je nogą.

Sąsiedzi poczęli cucić nieszczęśliwego, a komornik i licytanci z tryumfem opuścili plac boju.

Zawezwano lekarza kasy chorych Morgońskiego, który udzielił mu pierwszej pomocy.

Co widział i co słyszał wysłannik „Expressu“.

Zwolna dążyła dorożka przez ulicę Brzezińską... Blade światło latarni kładło dziwaczne i posępne cienie na małych ponurych domkach.

Zatrzymaliśmy się przed numerowanym domkiem na ulicy Marysińskiej.

Przez ciemną bramę i sień wchodzimy do mieszkania Grinberga.

Dwóch małych wyrostków nieufnie przygląda się przybyšom — boją się...

Warsztaty milczą... Ten, który je wprawił w ruch leży na łóżku bolesci, jęcząc zciha...

Bandaż biały jaskrawo odbija się od smagłej cery...

Na ścianie głównej ciemną plamą świeci puste miejsce po kredensie, który zabrali obcy ludzie gdzieś na Przejazd 50.

— Co tu się stało — pytam kobietę, siedzącą na łóżku chorego...

— Nieszczęście panie... Przyszli źli ludzie, męża mego pobito, zabrano nam kredens...

I za co... Cóżesmy złego uczynili...

— Jak to było — pytam...

— Ja panu opowiem — odzywa się ja ktoś głos z kąta...

Sąsiadka... Przyszła pocieszyć nieszczęśliwych, zaopiekować się zapłakanymi dziećmi.

I opowiada mi te tragiczne dzieje.

Domagamy się sprawiedliwości i ukarania winnych.

Tragedja Grinberga to nie sporadyczny wypadek; na imię takim ofiarom — legion.

Zapytujemy jakim prawem ściągnął ów komornik sumę 150 zł. na poczet innego podatku, bez ogłoszenia urzędowej licytacji.

Tych spraw nie wolno ukrywać pod korcem, nie wolno tuszować nadużyć i przestępstw — winni muszą ponieść zasłużoną karę!

Gdy w 10 rocznicę wojny, zbrojny Mars znów zbliżył się do ziemi.



ZIEMIA. Idź precz! Jestem po Londynie!... Dziś ci się nie uda!...

Mussolini nie chce wojny domowej, ale ją przygotowuje.

RZYM, 4 września.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”.
W ostatnich enuncjacjach Mussoliniego można było skonstatować pewne dążenie do uspokojenia ludności; potępił wybryki zbyt radykalnych faszystów.

Niespodzianką wobec tego jest przemówienie wygłoszone wczoraj wobec robotników fabryki Badia.

— Zapewniam oświadczył Mussolini, że krzyk drugich wprowadził jest nieco uciążliwy, ale absolutnie nieszkodliwy dla faszystów.

Opozycja jest zupełnie bezsilna słowa te znalazły oddźwięk w całej prasie.

Pisma faszystowskie stwierdzają, iż mowa Mussoliniego nie powinna być rozumiana, jako zapowiedź represji w stosunku do opozycji.

Jest to tylko przestroga, żeby nie czyniła niebezpiecznych eksperymentów „Tribuna” stwierdza, że opozycja antyfaszystowska coraz wyżej podnosi głowę do góry.

„H. Mondo” stwierdza, iż Mussolini próbował wytłumaczyć się przed robotnikami ze swych despotycznych rządów.

Mowa jego nas utwierdza w przekonaniu, że Mussolini nie chce wojny domowej, ale ją przygotowuje.

Magistrat się wali!...

Obywatele Łodzi zapłacą dziesiątki tysięcy złotych za lekkomyślne eksperymenty.

Żadamy natychmiastowego zwołania Rady Miejskiej.

Całokształt gospodarki komunalnej przedstawiałby idealną komedię z pomyłek wielkich ludzi do małych interesów, gdyby nie to, że zabagnienie interesów miasta i marnowanie grosza publicznego przez obecny zarząd miejski spada całym ciężarem na społeczeństwo, które krwawo musi pracować za eksperymenty ludzi, dzierżących nie wiadomo cui bono ster rządów komunalnych.

Jednym z takich egzotycznych kwiatków, wyrosłych na niwie magistrackiej, jest sprawa nadbudowy gmachu magistratu.

Według projektu oficjalnie zatwierdzonego przez Radę miejską, nadbudowane być miało tylko jedno piętro — na to wreszcie jedynie zezwolił wydział budow-

nictwa, który nawet i przeciwko temu planowi wysuwał poważne obiekcje, obawiając się słusznie, czy ściany i fundamenty wytrzymają tę nadbudowę.

Tymczasem magistrat, nie zważając na „inżynierskie i profesorskie” wyliczenia, postanowił, kierując się chłopskim rozumem, nadbudować dwa piętra.

I oto w wyniku tego eksperymentu, szczytowa ściana budynku zarysowała się tak poważnie, że cały gmach grozi zawaleniem i prawdopodobnie inspekcja budowlana będzie zmuszona nakazać opróżnienie całego budynku.

W ten sposób eksperymenty ojców miasta, kosztować będą społeczeństwo dziesiątki tysięcy złotych, a jednocześnie zapotrzebowanie kilkudziesięciu pokoi na pomieszczenie biur magistrackich wpły-

nie niechybnie na zwiększenie się głodu mieszkaniowego.

Drugim takim kwiatkiem, stanowiącym charakterystyczny przyczynek do stosunków magistratu do dezyderatu rady miejskiej, jest sprawa pertraktacji o koncesję dla elektrowni łódzkiej.

Nowe konsorcjum bowiem wychodzi z założenia, że projekt umowy, uchwalony przez radę miejską jest dlań za mało inicjatywny i żądają daleko idących zmian.

Dotąd jest wszystko dobrze, ale oto pan wiceprezydent Wojewódzki, który prowadzi pertraktacje z ramienia miasta niektóre z tych propozycji zaakceptował, żądając wzamian innych ustępstw.

W ten sposób cały projekt umowy, uchwalony przez radę miejską, został całkowicie zniekształcony.

W tych warunkach społeczeństwo łódzkie musi się domagać jaknajszybszego powołania rady miejskiej, która winna raz wreszcie położyć wres tej gospodarce chaosu.

Fatalne bruki, epidemia tyfusu, zaprzepaszczenie całego szeregu placówek kulturalno-oświatowych, zmarnowanie lokali miejskich, rujnująca miasto gospodarka w przedsiębiorstwach miejskich, oto owe ce rocznych rządów obecnego magistratu.

Jeśli dodamy do tego krytyczną sytuację finansową, do czego się przyznał magistrat pod naporem opinii publicznej w oficjalnym komunikacie magistrackim, będziemy mieli już całokształt, nie nasuwający zbyt optymistycznych horoskopów na przyszłość.

H. R.



Biały dom.

...Budowali biały dom, marmurowy, stupiętrowy...

Budowali... budowali...

Naznoscili tysiące złotych kopuł, drabiny wielgachne przystawili do muru, kryształowe sufity iskrzyły się jak niebo w pogodną noc lipcową, ściany kapąły złotem a brylantowe szyby w oknach wygłądały jak wystawy sklepowe, oświetlone milionami lampek elektrycznych.

A miał mieszkać w tym pałacu król ze swoją świtą, prawdziwy król z koroną na głowie i kapustą w głowie...

Pięli się w górę po drabinach czarni od pracy robotnicy, a inżynierowie przygłądali się wspaniałemu gmachowi z ulicy i kiwali głowami:

— Hola, panowie, hola!... To nie żarty!... Nie wolno murem przebić niebo!...

Ale król, prawdziwy król z koroną na głowie i kapustą w głowie, stanął w pozie a la Napoleon i lewą ręką pokazując chmury na niebie rozkazał:

— Wyżej!... Jeszcze wyżej!... Mało sto piętr — dwieście być musi!...

I znowu przystawiano drabiny i skupowano złoto w całym kraju, sprowadzono kararyjskie marmury i tęczowe brylanty...

A inżynierowie przygłądali się pracy robotników i kiwali głowami:

— Mości królu, czy to nie za wysoko aż pod samo niebo?... Hola, mości królu, hola!...

...Budowali biały dom, murowany, dwu stupiętrowy...

Nie pomogły ostrzeżenia inżynierów na nic się zdały skargi obywateli, że kraj ubożeje, gdyż wszystkie skarby poszły na budowę królewskiego gmachu.

Król, prawdziwy król z koroną na głowie i kapustą w głowie, ręką pokazywał gwiazdy na niebie i rozkazywał:

— Wyżej!... Aż pod samo niebo!...

I znowu wspinano się pod niebiosa i powoli urastała ta wieża Babel do rozmiarów drapacza chmur.

Pewnego dnia, wierzchołek królewskiego gmachu począł przechylać się na bok...

Inżynierowie opuścili bezradnie ręce i kiwali głowami na wszystkie cztery strony świata.

— Wyżej!... Jeszcze wyżej!... rozkazywał król.

Ale — jak ongiś wieża Babel — zakółysał się potężny gmach królewski, poruszyły się granitowe posady i ściany po częły pękać... ze śmiechu.

I runął gmach królewski!...

Kto nie wierzy — niech się uda z łaski swej na Plac Wolności i przyjrzy się łódzkiemu magistratowi. Bolski.



Pożar.

Zapalił się dom. Buchały języki ognia Czerwone płomienie oblizwały ściany, sufity i podłogi.

Straż pożarna z narażeniem własnego życia ratowała ludzi i dobytek.

W głuchą noc rozlegały się głośnie echem alarmujące trąbki.

Mieszkańcy domu w rozpaczliwej trwodze zrywali się z łóżek i uciekali w bieliznie na podwórze.

Dzieci płakały, kobiety wyrwały sobie włosy z głowy, mężczyźni wyrzucali pościel przez okno.

Policja pilnowała porządku.

Na chodniku rozrzucone były ubrania, spódnice, poduszki, różne meble.

Ogień rozszerzał się szybko.

Przeżarty płomieniem dach runął jak domek z kart.

Ludzie z sąsiednich domów przygłądali się z okien niezwykle widowisku.

Na miejsce wypadku mimo nocnej pory zebrało się wielu gapiów, którzy spokojnie obserwowali pożar.

Pan Lisiecki zdołał zaledwie uratować od ognia zawartość szafy i pościel.

Ułożył to wszystko na jednym miejscu na ulicy i pilnował.

Akcja ratownicza dobiegała końca. Całe trzecie piętro zostało zniszczone.

TEATR MIEJSKI

— CEGIELNIANA № 63 —



Pożegnalne występy

— słynnego rosyjskiego teatru artystycznego —

Ptak Niebieski

(Siniaja Ptica)

w programie m. in.: Burlacy, Katarynka, Marzenia Kinta, Dobosza swego wezwał król, Czasuszk, Rosyjska zabawka, Wśród cyganów.

Kasa czynna od g. 11—2 i od 5—9 w. Pocz. g. 9 w

Gilda Grey vel Marja Michalska

zwana w Ameryce „królową schimy” pobiła ekscentrycznością amerykanki.

Gilda Gray zwana w Ameryce „królową Shimmy” przyjechała na występy do Paryża.

Artystka obmyśliła dla siebie istic amerykańską reklamę.

Na wyścigi na torze Maison Lafitte zjechała własnym obszernym samochodem w którym na każdy z siedmiu biegów przebierała się w coraz inne suknie, kostiumy, kapelusze i nawet obuwie.

Pomysłem swoim prześcignęła fachowe modelki z najcenniejszych magazynów przybyłe na wyścigi w toaletach jesiennych. Gilda Gray jest polką, a jej rzeczywiste nazwisko brzmi Marja Michalska.

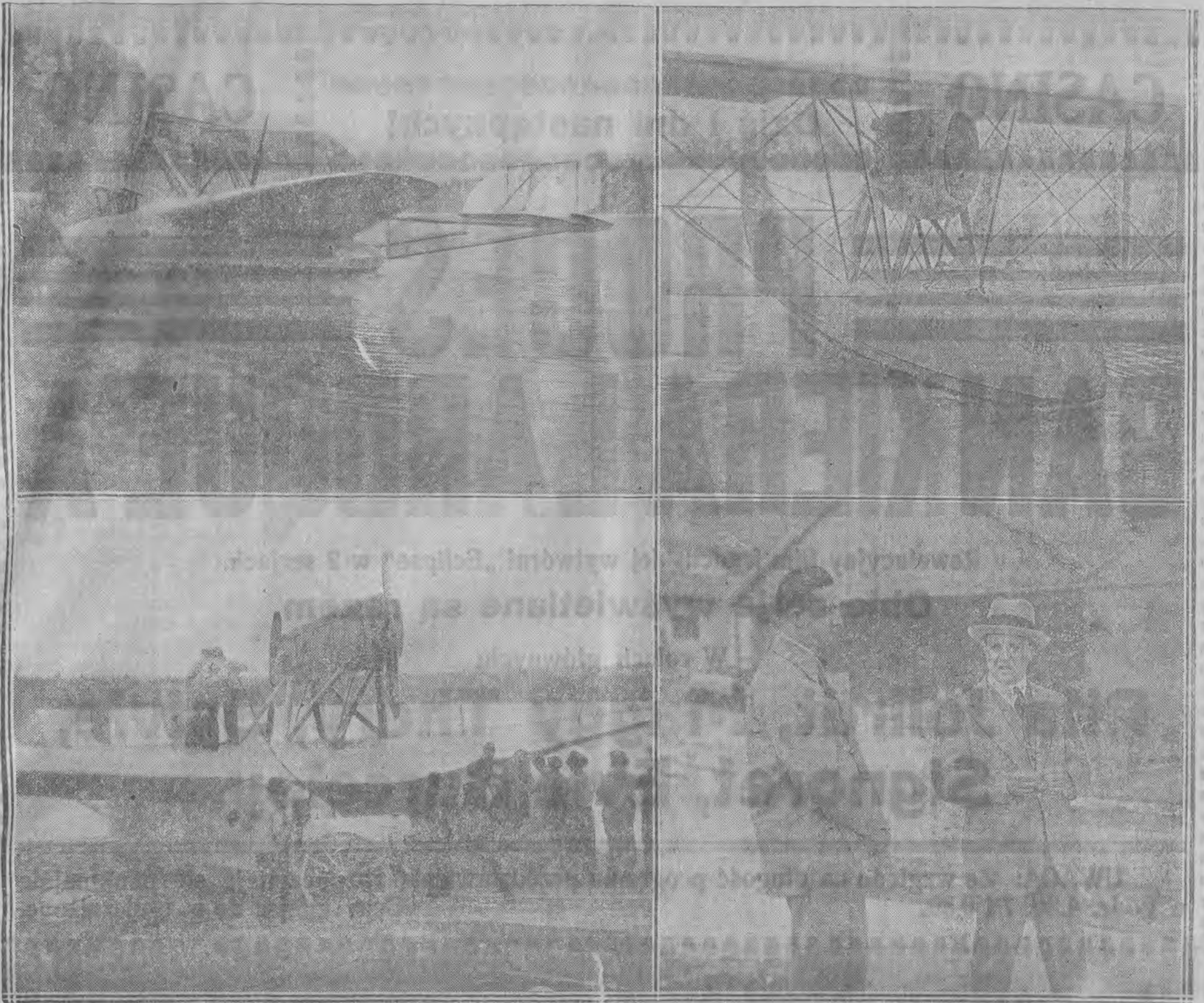
SPROSTOWANIE.

Zamieszczona we wczorajszym numerze „Expressu” notatka o otruciu alkoholem posterunkowego Władysława Jaskólskiego nie jest zgodna z prawdą, a nazwisko Władysława Jaskólskiego pomieszczone zostało na skutek omyłki ze-cerskiej.

Największe zwierzę przedhistoryczne.



Amerykańska ekspedycja w głębi Azji znalazła 70 goleni i 14 pełnych szkieletów z embrionami saura. Odkryto dalej resztki zwierzęcia ssącego, któremu nadano nazwę „baluchiterium”. Wysokość jego tułowia wynosi 8 m. Jest to największy egzemplarz, dotąd znaleziony. Znalezione nadto ogromne jajo. Największy szkielet ma 25 m. długości. Zwierzę to miało żyć — jak twierdzą uczeni — około 3 miliony lat temu.



Lotnik włoski Bacula pobit rekord wysokości na hydroplanie, unosząc się na aparacie obciążonym 250 kg., na wysokość 5,500 metrów. Widzimy go na zdjęciu wraz z konstruktorem hydroplanu inż. Cape.



Grupa łodzianek i łodzian, zdjęta w kąpiele na wybrzeżu w Gdyni.

Wielkie manewry francuskie.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 4 września.

Manewry francuskie odbywają się według dawnego planu. Zwraca wielką ilość sędziów fachowych. Przedewszystkiem chodzi o wyrobienie ochronnych środków przeciw atakom gazowym. Pod tym względem przeprowadzone są najróżnorodniejsze eksperymenty. Piechota posuwa się naprzód tylko nocą, mosty pontonowe przez Saarę zostały zbudowane z nieprawdopodobną szybkością przez szkoły saperские.

O godzinie dziesiątej rano rozpoczyna się właściwa gra wojenna w okolicach Bische. Na czele posuwają się oddziały piechoty, za którymi toczy się 50 aut, uzbrojonych w armaty. Automobile poruszane są gazem węglowym. Na pole manewrów przybył szef sztabu wojennego, gen. Debeny.



ROMANA Praszki

Pianistka

z dyplomem konserwatorium w Lipsku wznawiała lekcje gry na fortepianie.

Godziny przyjęć 3-4.

Sienkiewicza 37 m. 40.

CASINO

Dziś i dni następnych!

CASINO

PROCES

BANKIERA LAROQUE'A

Rewelacyjny film francuskiej wytwórni „Eclipse“ w 2 serjach.
 Obie serje wyświetlane są razem.

W rolach głównych:

**Rita Jolirdt, Maggy Thery, Sylvie,
 Signoret, Evie Burceley.**

UWAGA: Ze względu na długość programu przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 4.30, 7 i 9.30. Ceny miejsc do g. 6-ej niższe.

Dr. med.
L. Prybulski
 Choroby skórne
 włosów, wenerycz-
 ne i moczopłciowe
 (leczenie światłem
 Lampa kwarcowa
 i promieniami
 Rontgena.
 Zawadzka № 1.
 Telefon Nr. 25-38
 Przyjmuje od 9-2
 1 od 5-8
 Dla pań od 4-5.
 oddzielna poczekalnia

Dr. med.
LUBICZ
 Ceglana 43
 Choroby skórne, we-
 neryczne i moczopłciowe
 Leczenie sztuczne
 słońcem wyżyno-
 wym. Przyjmuje
 od 5-8

Dr.
S. Kantor
 Specjalista chorób
 skórnych i wene-
 rycznych i włosów
 Gabinet Röntgena
 i światło-leczniczy
 ul. Piotrkowska 144
 róg Ewangelickiej
 Tel. 29-45.
 Godziny przyjęcia. 8-2
 6-8 Dla pań 5-6

Dentystka
A. Drejzenszok
 Piotrkowska 89
 powróciła.

Renomowany
Magazyn bielizny i galanterji
 WIDAWSKI i NATANBLUT
 obecnie **Zawadzka 11.**

Teatr **CASINO** Teatr

Poniedziałek 8 b. m. godz. 12.30

PORANEK MŁODEJ POEZJI POLSKIEJ.

Udział biorą:

**Jarosław Iwaszkiewicz,
 Kazimierz Wierzyński**

poezje własne.

Marja Strońska Wasowska recytacje.
Witold Wandurski słowo wstępne

Bilety do nabycia w kasach Casina.

SZKOŁA TANCA
W. Lipińskiego

Lekcje prywatne już się rozpoczęły.
 Zapisy do grup: EWANGIELICKA Nr. 17.
 front 3 idętro. 613-3

Dr. med.
Wł. Polakowski
 ginekolog - akuszer
 mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
 przyjm. od 5-6.
 tel. 27-10.

Ogłoszenia Fuchsa to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycja ogłoszeń Fuchsa
 Piotrkowska 50, Telefon 21-36

FOTOGRAF
LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do
 paszportów i matrykuł.
 3 sztuki 80 groszy.

Zawiadamiam Sz. Panie, iż po po-
 wrocie z zagranicy wznowiłam pracę
 dnia 1 września
Marja Rosalakówna
 Pańska 13, I piętro front.
 Pracownia sukien.

OGŁOSZENIA
 drobne

Kupno i sprzed

Na wypłatę! Po-
 mimo stagna-
 cji na dłuższy ter-
 min najtaniej: biały
 towar, szewioty, bo-
 stony, gabardina,
 welury, satyny, haf-
 ty, kapy. Rubaszkin
 Kilińskiego 44,
 616g

Lokale.

2 pokoje z kuchnią
 lub sklep z poko-
 jem poszukuje w
 centrum. Oferty do
 admin. „Republiki”
 pod „R. Z.” 302-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote
 miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —
 Odnoszenie do domu 20 groszy.

express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. sły za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milim-
 etrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalty)
 Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminy
 druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
 Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.